

Halo, halo! Mówi Paulina Lipiec z Polski Daily. Witam Was w trzydziestym trzecim odcinku podcastu. Dzisiaj będę mówić o zabawnych polskich frazach i ich pochodzeniu. Jeśli śledzicie mnie na Instagramie albo Facebooku, to być może już widzieliście, że ostatnio napisałam też artykuł po angielsku na ten sam temat, więc teraz możecie porównać historię po polsku i historię po angielsku tylko, że dzisiaj będę mówić spontanicznie, więc to nie będzie ten sam tekst. Okej, no to zaczynamy!

Pierwsza fraza to “tu leży pies pogrzebany”. Używamy tego wyrażenia, kiedy długo szukamy źródła problemu i w końcu udało nam się go znaleźć. Na przykład nie mogłam włączyć komputera. Coś nie działało, coś nie działało i okazało się, że bateria jest zepsuta. Wtedy mogę powiedzieć “tu leży pies pogrzebany”. Jaka jest historia tej frazy? Generalnie ta fraza funkcjonuje nie tylko w języku polskim, a pochodzi z Niemiec. Kilka wieków temu, podczas wojny północnej był sobie szlachcic, bogaty człowiek. Zakochał się w pewnej damie ale, ze względu na wojnę, mieszkali bardzo daleko i mieli problem z komunikacją. Ten mężczyzna postanowił, że wykorzysta swojego psa do przesyłania swojej ukochanej listów. Okazało się, że to był bardzo dobry pomysł i przez kilka lat pies prznosił wiadomości. Później już nie tylko od tego mężczyzny do tej kobiety, ale też między innymi ludźmi.

Dama bardzo pokochała tego psa, dlatego kiedy po wielu latach pies zdechł, postanowiła pochować go na cmentarzu. Niestety ten pomysł nie spodobał się proboszczowi tamtejszej parafii. Też inni parafianie uznali, że to nie jest dobry pomysł żeby pies leżał na cmentarzu dla ludzi, bo przecież cmentarz jest tylko dla ludzi, którzy są ochrzczeni. Ostatecznie dama musiała przenieść zwłoki psa w jakieś inne miejsce, poza cmentarz i tam postawiła kamień na, którym napisała: “ tu leży pies pogrzebany” żeby wszyscy mogli pamiętać, gdzie leżą zwłoki wspaniałego psa, który był niesamowitym listonoszem.

Kolejna fraza jak się okazuje również funkcjonuje w języku angielskim, ale ja o tym nie wiedziałam, bo nie jestem zbyt dobra w powiedzeniach i we frazeologizmach

[angielskich]. Następną frazę to "Wylać dziecko z kąpielą". Używamy tej frazy, kiedy ktoś pracuje nad czymś bardzo intensywnie, ale kosztem innych rzeczy. Na przykład kiedy ktoś próbuje osiągnąć sukces, pracuje 80 godzin w tygodniu i nigdy nie widzi swojej rodziny. Takiej osobie możemy powiedzieć: "Uważaj! Nie wylej dziecka z kąpielą!" Pochodzenie tej frazy jest bardzo interesujące, bo możecie sobie wyobrazić, że w średniowieczu ludzie nie myli się zbyt często. Ka wolę sobie nawet nie wyobrażać, jakiego zapachu miały wtedy miasta. W tamtych czasach rodzina kąpała się może raz w tygodniu i wszyscy kąpali się w tej samej fali, w tej samej wannie. Najpierw nalewano do niej gorącej wody, mył się ojciec rodziny - głowa rodziny, potem myli się jego synowie, potem matka, potem córka i na samym końcu było się dziecko albo niemowlę. Jak pewnie myślicie, woda była już wtedy taka brudna, że rzeczywiście można było zapomnieć, że w środku jest dziecko. I wtedy jeśli matka nie zauważyła, że dziecko jest w środku, mogła je wylać przez okno na ulicę (bo tak wtedy robiono brudną wodę wylewano na ulicę, bo przecież nie było kanalizacji). Bardzo podoba mi się ta fraza. Jest zabawna, ale z drugiej strony ma bardzo poważne znaczenie.

Fraza numer trzy to "biegać jak kot z pęcherzem". Pęcherz to taki organ, który mają zwierzęta i ludzie do, którego trafia woda z naszego ciała. Przefiltrowana przez nerki woda trafia do pęcherza, a potem idziemy siku do toalety. W dawnych czasach na wsi w wielu gospodarstwach nie mogło sobie pozwolić, nie miało pieniędzy na zabawki dla dzieci, na przykład na piłkę. A wiadomo - dzieci bardzo lubią grać w piłkę. Wtedy ci gospodarze, kiedy na przykład zabijali świnie, wyjmowali z niej pęcherz, czyścili go, suszyli go, napełniali sianem i w ten sposób robili dla dzieci piłki. Dzieci bawiły się tą piłką przez jakiś czas, ale był to bardzo słaby materiał i ta piłka się często psuła. Kiedy była zepsuta i już nie dało się nią grać złośliwe dzieciaki przyczepiały ten pęcherz na głowę kota i biedny kot biegał po podwórku z takim pęcherzem u szyi do momentu, aż jakoś udało mu się uwolnić. Mówimy: "Co tak biegasz jak kot z pęcherzem?" do osoby, która jest bardzo nerwowa, bardzo szybko się porusza, na przykład kiedy widzicie, że koleżanka z pracy ma bardzo dużo do załatwienia, ciągle biegnie do szefa, wraca do

swojego biurka, ciągle chodzi na jakieś spotkania, po prostu jej dzień jest bardzo intensywny, możecie wtedy powiedzieć, że ona biega jak kot z pęcherzem.

Fraza numer cztery jedno z moich ulubionych i w sumie nawet w klimacie zbliżającego się Halloween. Ta fraza to fraza to “wieszać na kimś psy”. W średniowieczu, a nawet wcześniej nie tylko ludzie mogli być uznawani za przestępców. Nie tylko ludzie mogli być też karani. Na przykład jeżeli pies lub kot ukradł jakieś jedzenie ze sklepu albo z targu, wtedy mogła go złapać tak zwana policja i wtedy ten pies lub kot szedł do sądu i mógł zostać normalnie ukarany, jak **człowiek. Jeżeli pies kogoś ugryzł albo, nie daj Boże, kogoś zabił, to mógł nawet zostać zostać powieszony.** I zdarzało się, że bardzo źli kryminaliści, bardzo źli przestępcy dostawali karę śmierci i byli wieszani obok psów. To miało dodatkowe zadanie - miało być bardzo upokarzające dla tego przestępcy - że jest tak zły jak pies. Dodatkowo jeśli powieszono psa do góry nogami, wtedy on zestresowany kasał z góry tego kryminalistę, który cierpiał jeszcze bardziej.

Obecnie oczywiście nie zabieramy psa do sądu. nie wsadzamy psa do więzienia. ani na pewno nie wykonujemy na psach kary śmierci. W ogóle w Polsce nie ma kary śmierci oczywiście, ale używamy tej frazy - “wieszać na kimś psy”. Kiedy mówimy o kimś źle, to znaczy ktoś nas irytuje, musimy pozbyć się negatywnych emocji, spotykamy się z kolegą koleżanką i mówimy źle o tym profesorze albo mówimy źle o tej złej okropnej nauczycielce polskiego.

I fraza numer pięć jest bardzo smaczna - “wpuścić kogoś w maliny”. “Wpuścić kogoś w maliny” to znaczy oszukać kogoś, na przykład przedstawić przed kimś jakąś możliwość biznesową, zabrać pieniądze i uciec. Dlaczego mówimy “wpuścić kogoś w maliny”? Nie jest to pewna informacja, ale prawdopodobnie to wyrażenie pochodzi z takiego starego wyrażenia “być w malinach”, którego używali gracze karciani - osoby, które grały w karty, kiedy traciły wszystko mówiły: “jestem w malinach”. W sumie to jest dość ładne wyrażenie. Ja nie miałabym nic przeciwko żeby spędzić trochę czasu w krzakach malin, a wy?

Następne wyrażenie naprawdę musi być bardzo trudne do zrozumienia dla jakiegokolwiek obcokrajowca, ale jest bardzo popularne w Polsce - "Wyjść jak Zabłocki na mydle". Większość Polaków, powiem wam szczerze, nie ma zielonego pojęcia, dlaczego mówimy "wyjść jak Zabłocki na mydle", a ja wam powiem - Zabłocki był szlachcicem w czasach, kiedy ludzie odkryli, że można mydła używać nie tylko do prania ubrań ale również do mycia ciała. To znaczy, że był wtedy boom na mydło. Zabłocki postanowił zrobić na tym interes. Zaczął produkować mydło i postanowił je eksportować, a ponieważ był bardzo sprytny chciał uniknąć płacenia podatków, więc kiedy jego łódź przekroczyła granicę, postanowili, żeby wyrzucić ładunek poza burtę, poza statek i udawać, że niczego nie wiozł. Ale mydło jak to mydło rozpuściło się w wodzie. Zabłocki stracił cały majątek. Teraz mówimy, że ktoś wyszedł jak Zabłocki na mydle, kiedy próbował zrobić interes, ale mu nie wyszło.

Fraza numer siedem - "doprowadzić kogoś do szewskiej pasji". Już mówiłam o tej frazie w odcinku o emocjach. "Doprowadzić kogoś do szewskiej pasji" to jest bardzo kogoś zdenerwować, bo szewc kojarzy nam się z osobą bardzo gwałtowną, bardzo nerwową, bardzo intensywną i agresywną. Kiedy ktoś jest w szewskiej pasji to lepiej z nim nie rozmawiać.

Numer 8 to "zbijać bąki". Tak naprawdę powiem wam na ucho, że całe życie myślałam, że słowo bąki w to po prostu *farts*, ale nie bąki to są takie insekty. Wyglądają trochę jak takie grube pszczoły. Mówimy "zbijać bąki", kiedy jesteśmy leniwi, kiedy nic nie robimy, nie mamy nic do roboty. Na przykład wielu ludzi marzy o tym, żeby przynajmniej raz w tygodniu w niedzielę zbijać bąki. To znaczy nic nie robić, bo zbijać to znaczy po prostu zabijać. Czyli jesteśmy tak leniwi, nie mamy już zupełnie nic do robienia, że tylko możemy ewentualnie zabijać insekty. Trochę dziwne, ale język polski też bywa dziwny.

Dziewiąta fraza to “fiu bzdziu”. “Fiu bzdziu” to jest po prostu bzdura. Bardzo często matki nastoletniej dziewczyny albo nastoletnich chłopaków mówił, że ich dzieci mają w głowie “fiu bzdziu”, czyli nie myślą o niczym poważnym, nie myślą o przyszłości tylko o imprezach, kolegach, rozrywce.

Dwie ostatnie frazy nawiązują do nagości. Pierwsza z nich to “goły jak święty turecki”. I 2 pytania: Przecież w Turcji jest Islam nie ma świętych, [prawda]? i drugie pytanie: dlaczego Turcy mieliby być goli? Wyrażenie “goły jak święty turecki”, które może oznaczać albo ktoś jest bez ubrań albo ktoś nie ma pieniędzy, pochodzi sprzed kilku wieków, kiedy szlachcic polski Mikołaj Radziwiłł postanowił odbyć podróż do Ziemi Świętej, do Jerozolimy. Po drodze spotkał tureckiego ascetę. Asceta to taka osoba, która oddaje wszystko nie chce mieć żadnych rzeczy materialnych. Taki minimalista. Tylko, że ten asceta, który pochodził z Turcji, był ekstremalnym minimalistą, bo podróżował bez ubrań - nago. Mikołaj Radziwiłł wrócił do Polski i napisał w swoim pamiętniku o tureckim świętym, którego spotkał, który nie miał ubrań. Od tamtej pory Polacy zaczęli używać tej frazy.

Ostatnia ostatnia fraza na dzisiaj, która sprawia, że ja się śmieję to “rozebrać się do rosołu”. Wyobraź sobie, że jesteś na obiedzie u znajomych, jest jesień i ogrzewanie jest wyłączone. Wszystkim jest zimno, wszyscy siedzą w swetrach. Ale jest jedna osoba, która siedzi tylko w podkoszulku i w szortach, a dodatkowo jest cała czerwona. Wtedy możemy zapytać tę osobę “Dlaczego się rozebrałeś do rosołu?” [ to znaczy] “dlaczego masz na sobie tak mało ubrań?” albo “dlaczego jesteś taki goły?”, bo kiedy ktoś w ogóle nie ma na sobie ubrań to też możemy powiedzieć, że rozebrał się do rosołu.

Skąd pochodzi to wyrażenie? Znowu musimy wrócić do historii do czasów, kiedy w Polsce była szlachta. Jeden ze szlachciców nie był zbyt lubiany w towarzystwie, ale niestety jego kompani, jego towarzysze musieli go od czasu do czasu zapraszać na różne

uroczystości. Jeden z nich jednak zorganizował przyjęcie i nie zaprosił tego szlachcica. Szlachcic mimo wszystko przyszedł na przyjęcie. Gospodarz. Żeby pokazać mu, że nie jest mile widziany, podał mu bardzo bardzo rozwodnioną zupę. Zupę w, której nie było zupełnie niczego. Szlachcic zaczął jeść zupę, ale zorientował się, że smakuje jak woda. Wstał i zaczął zdejmować z siebie ubrania. Wszyscy nagle się poruszyli i zapytali go "Co robisz?!" A on na to odpowiedział: "Muszę się rozebrać, żeby wskoczyć do zupy i poszukać jakiś normalnych kawałków kurczaka albo kaszy!" Od tamtej pory kiedy ktoś nagle się rozbiera mówimy, że rozbiera się do rosołu.

To już wszystkie wyrażenia na dzisiaj! Zapraszam was serdecznie na mojego Facebooka Polski Daily i zapraszam was też na lekcje polskiego, która będzie miała miejsce 10 listopada 2018 roku online. Będzie to lekcja o przyimkach i przypadkach. Można się na nią zapisać przez link, który umieszczę w opisie podcastu. To wydarzenie jest też na moim Facebooku Polski Daily, więc jeśli chcecie wziąć udział w takiej lekcji, która może być po prostu dla was powtórką, to zapraszam serdecznie! Do usłyszenia!